



Transport publiczny staje przed kolejnymi wyzwaniami. Z jednej strony mieszkańcy oczekują częstych połączeń, z drugiej zbyt często autobusy jeżdżą tylko z kilkoma pasażerami. O tych problemach rozmawiał z przewoźnikami samorząd województwa opolskiego.

Bez dopłat samorządów sytuacja zarówno spółek zarządzanych m.in. przez powiaty, jak i prywatnych przewoźników, będzie coraz trudniejsza. To jeden z wniosków spotkania, w którym wzięli udział przedstawiciele gmin, powiatów, prywatnych firm przewozowych oraz przedsiębiorstw komunikacji samochodowej. Inicjatorem spotkania był samorząd województwa opolskiego.

Autobusy coraz mniej popularne

Na terenie województwa opolskiego funkcjonuje 18 przewoźników, posiadających 144 zezwolenia wydane przez marszałka województwa na wykonywanie regularnych przewozów osób w krajowym transporcie drogowym.

W trakcie spotkania zwrócono uwagę, że transport zbiorowy w województwie opolskim zmaga się z kilkoma problemami, m.in. brakiem zintegrowania różnych środków transportu, koordynacji rozkładów jazdy kolejowych i autobusowych, czy tzw. białych plam.

Szymon Ogłaza, członek zarządu województwa opolskiego odpowiedzialny m.in. za sprawy transportowe podkreślił, że spotkanie nie jest przypadkowe, a związane m.in. z wycofaniem się jednego z przewoźników z obsługi części tras na terenie powiatu prudnickiego i kędzierzyńsko-kozielskiego. Spotkanie miało więc na celu zachęcenie innych przewoźników do zabezpieczenia tych połączeń. Transport kolejowy organizowany przez Przewozy Regionalne, musi być uzupełniany transportem autobusowym.

– W przypadku transportu autobusowego przewoźników jest bardzo wielu. Jako województwo, musimy zadbać o to, żeby sieć połączeń była logiczna i walczyć z wykluczeniem transportowym. Niestety, bardzo często przewoźnicy, zgodnie z

Transport publiczny z problemami

Utworzono: wtorek, 18, grudzień 2018 11:18

resztą z zasadami prowadzenia biznesu, wybierają jedynie linie dochodowe. Problemy są tam, gdzie jest niewiele osób przemieszczających się autobusami – mówi Szymon Ogłaza. Wierzy jednak, że uda się znaleźć rozwiązanie związane z dalszym utrzymaniem połączeń z Prudnika.

Bez dopłat nie pojadą

Prezes firmy Opolskie PKS Przemysław Nijakowski przyznaje, że przejęte przez samorządy przedsiębiorstwa transportowe mają z ich strony wsparcie, a prywatni przedsiębiorcy muszą sami walczyć m.in. o unijne dopłaty. Rozwiązanie widzi w partycypacji finansowej samorządów. – Takie rozwiązanie już działa. Gminy Łubniany czy Chrzastowice wypłacają z budżetu dofinansowanie na utrzymanie kursów, na których im zależy. Przewoźnicy prywatni nie wytrzymują kosztów związanych z mało popularnymi trasami. Często wożą po dwie, trzy osoby. Bez dotacji ze strony powiatów nie będzie możliwości dalszego utrzymania tych tras. Nie możemy naszych kosztów przerzucać na pasażerów – podkreśla.

Wicestarosta strzelecki Waldemar Gaida, przewodniczący związku „Jedź z Nami”, uważa, że transport publiczny jest deficytowy na całym świecie. – Jeżeli chcemy, aby na danej linii jeździły autobusy, choć korzysta z tego niewiele osób, trzeba zdać sobie sprawę, że samorządy muszą dopłacać do takich przewoźników – dodaje. Uważa jednak, że prywatni przewoźnicy żądają zbyt dużych dopłat do tzw. wozokilometru.

Cena rynkowa w województwie opolskim na tzw. wozokilometr waha się między 4 a 6,50 złotych. W powiecie strzeleckim gminy już teraz dopłacają około 1,30 złotych.

Szymon Ogłaza mówił, że gminy powinny porozumieć się w sprawie dopłat do transportu publicznego. Przedstawiciel firmy, która wycofuje się z połączeń komercyjnych w regionie, zaznacza, że będzie do końca roku szkolnego wozić dzieci w ramach podpisanych umów.

Źródło: UM WO